

Wiersze
Ze zbioru ¿Quién me compra este misterio?
(Kto mi kupi tę tajemnicę?) (2017)

Obraz kobiety przed *Duomo* we Florencji

come vertute in petra preziosa

Guido Guinizzelli

Dla Beatriz Magán

Złocista kra o pszenicznym
odcieniu przemieniona w kamień:
tak, pamiętam
blade niebo z całym tym
marmurem, który wznosił i wznosił je
aż po czerwony szpic, aż po kwiaty,
odtworząc gajem oliwnym bazar dachów,
korytarzy i placów z krzyżami dla poetów.
To było lato,
ale teraz pada
– a kobieta i jej szalik –
i targ, przemoczony do cna jasnego
brązu, przemierza most i sprzedaje klejnoty.
Pocztówka z Florencji to mit.
Teraz pamiętam: byłem młody
– siedemnaście lat – i śniłem
o restauracjach ze starymi okiennicami
i kobiecych uczuciach obiecujących
wieczność; kupiłem bluzę,
zakochałem się w brukowanych chodnikach,
ale nie widziałem obrazów, jedynie piękno
cyzelowanej przerwy i czas okryty płótnem.

Obraz obecny w przyszłości,
zdiąłem go z tej podróży na koniec roku:
most, a za nim rzeka – Arno –
a za nią zwykły horyzont,
prosty, pomarańczowy, spokojny
– teraz go wspominam, kiedy spoglądam na twój wizerunek –
gdzie pierwszy raz ujrzałem
jako siedemnastolatek
wszechwładny spokój śmierci.

Zniekształcony obraz Segovii

Dla Any de Vera

Z żółdkiem zduszonym dymem
patrzę na Segowię z Peryferii.
Niebo posiada wybrzeże i pianę,
również, zielonego blasku, zielone płótno
złożone na przystani, i pływa
w resztkach kanałów.
Wiatr na powitanie, jak dziecięcy zapał,
gdy wchodziłem do kina; wiatr kiedy
mnie dosięga moje wyobrazone miasto
i pokrywa pocałunkami kolczyki.
Ile czasu zajęły ci uściski,
potwierdzenie, przez buty i litery,
mojego istnienia, podpora ucieczki,
oczekując na otwarte i czyste
drzwi twojego pojazdu. Niegdyś czerwień,
teraz biel opustoszałej ściany,
gdzie wiszą w spokoju, tak, moje pragnienia,
bo w tym mieście, jak w ogromnej
izbie, wymykam się i wracam, gdy chcę
by upadł kalendarz terażniejszości
i załamał się głos moich prac.

Ze zbioru *Geometría y compasión (Geometria i współczucie)*

(2020)

Strumyki lizbony,
tarasy Izraela,
brzegi Maroka,
fontanny Włoch.

Ale zawsze
ta sama patyna wilgoci
w portfelu.

Synonimy ucieczki.

Zamieszkać ponownie w Peryferii
to jak powrócić do wagonów,
i w nich wracać do warsztatu poety,
do kunsztu lektury,
do aktówki, do ziewnięć
i do poczucia *profanum* pomiędzy dwoma punktami.

Lecz teraz te podróże są dla mnie nowością:
pociąg nie jest, jak niegdyś, nieuniknioną
siedzibą, ale wędrówką
przenoszącą mnie do prawdziwego
ruchu dróg.
Bo tam gdzie się śpi, nie ma spoczynku.

Tekst niepublikowany
Wyobrażona pocztówka z Sycylii

(2020)

Drogi rozpalonych kolorów
i mury, i gaje oliwne z górami i świątyniami
w tle, i powalone zbocza wulkanu
z perspektywy wieczornego spaceru,
i morze, które cichnie w Syrakuzach,
spalone szosy – by zabłądzić, być może –
sklepy z *azulejos*, obce stronice,
my i pizze, koty – wędrowcy
światła i cienia, nieśpieszne
obrusy – tak to widzimy oczami wyobraźni–
i odpoczynek, tak potrzebny między jednym czasem a drugim,
w dziewiczym mirażu Cefalù.



Jacek Bodzak, *Zawsze od nowa*